

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

**Biura redakcyi:** ul. Kopernika 1. 7. I. piętro  
otwarte od godziny 10 rano do godz.  
1 w południe.

**Biura administracyi:** ul. Kopernika 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7  
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA na „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	3 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE** przyjmują: we  
Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Ko-  
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciburowski 30 rue  
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein &  
Vogler (Otto Mas) Waflengasse 10 — Rudolf  
Moser Sillerrstraße 2 — A. Oppelk Gräzergasse 13  
— M. Dales Nachf.: Max. Augustfeld & Emmer  
Lechner Wollzeile 8 — Schallk. Wollzeile 11 i J.  
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-  
ner; w Frankfurtu: a. M. Hasenstein & Vogler i  
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann  
& Freudler.

**CENA OGŁOSZEN:** Ogłoszenia zwykłe na je-  
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego  
miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego  
miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub  
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya  
3 ct. od wiersza.

## Cywilizacja a barbarzyństwo.

Lwów 31 października.

Niedawno temu podało pewne francuskie  
pismo humorystyczne karykaturę. Z jednej strony  
Chińczyk powalił na ziemię Europejczyka i po-  
rządnie go bambusem garbuje — napis: Bar-  
barzyństwo! Z drugiej strony Europejczyk  
powalił Chińczyka i niemniej go porządnie garbuje  
bambusem — napis: Cywilizacja!

I to nie koncept figlarny — to prawda  
szczerza, a bez granic haniebna właśnie dla tych,  
co się mają za cywilizatorów Wschodu. Nieda-  
wno doniosły telegramy niemieckie o złoczyn-  
stwach, jakich się Rosjanie i Francuzi dopu-  
szczają na Chińczykach. Ba, pocziwcy *aus dem  
Reich der Gottesfurcht und treuen Sitte* weale  
nie lepsi — „Dusze ich piekłem, serca ich opo-  
ką“. Raz wraz dochodzą do domu listy od nie-  
mieckich żołnierzy w Chinach; podoficerowie i  
szeregowcy (zwłaszcza z Prus) rozpiskują się o  
cudach męstwa, jakich dokazują — i oto dwa  
takie listy niemieckie, weale ni: najjaskrawsze,  
najobrzydliwsze, ale najwęższe, które ze wsty-  
dem ogłosila właśnie prasa liberalna. W jednym  
czytamy:

„Tutaj idzie daleko krytyczniej niż w Niem-  
czech, albowiem masakrujemy Chińczyków, że  
całe życie popamiętają żołnierzy niemieckich.  
Wybieramy się już o godz. 2 po północy i prze-  
trząsamy wszystkie wsie i zdobywamy wszelką  
broń, jaką w ogóle posiadają, bo tam, gdzie  
mamy rewidować, tam wszystko leży na kupie  
jak groch z kapustą; a jeżeli my schwytamy Chiń-  
czyka z brocią, to nietylko my oczy wybiegną  
wśród sińców, ale najpierw dostanie pięćdziesiąt  
cięgów bykowcem.

„Ale na tem nie amen! — bo mu warkocz  
odetną (kara najcięższa) i to jego własną szablą,  
a te szable bywają zazwyczaj na ośm centyme-  
trów szerokie, więc może sobie pan majster wy-  
obrazić, co to za rzecz“.

A ten list datowany z d. 17 sierpnia z Kia-  
oczau — więc nie z pola walki, tylko ze spokojnej  
„sfery wpływów niemieckich.“

Inny list już datowany z Tientsinu d. 22  
sierpnia, a w tym czytamy:

„Wy tam w Niemczech nie możecie sobie  
wyobrazić, jak tutaj wygląda. Wszystkie zburzo-  
ne, zniszczone. Wszystkie wsie od Taku do Ti-  
entsinu spalone, opuszczone przez Chińczyków.  
Widać tylko resztki domów, ale to same łopian-  
ki. Wszędzie leżą zdechłe psy i trupy ludzi. Tak-  
że i tutaj w Tientsinie, oprócz wojsk załogi, nie  
widać żadnego prawie człowieka. Chińczycy, ja-  
cy jeszcze są, muszą ciężko pracować; jeżeli nie  
chcą, to świszczą bambusy. Ale oni nawet konten-  
ci, że pracować mogą, bo inaczejby z głodu po-  
ginęli.

„Onegdaj wieczór musieli pojmani Chińcy-  
cy bokserzy pracować przy artylerii, zanim ich  
nazajutrz rano rozstrzelano. Jeden nie chciał, a

nawet rozmachnął się na wachmistrza; natych-  
miast wyspano mu pięćdziesiąt cięgów bambuso-  
wych, ale to co się zowie, potem odcięto mu  
warkocz, co jest najdotkliwszą dla nich karą,  
poczem go rozstrzelano. Przez sześć dni, jak tu  
stoimy, z pewnością 60 Chińczyków rozstrzelano,  
między tymi było 48 wziętych do niewoli bokse-  
rów. Tych w ogóle wszystkich rozstrzelają. Rze-  
ka Peiho spływa trupami.“

A więc cywilizatorowie pruscy nie samych tylko  
bokserów zabijają i nietylko zabijają, ale się je-  
szcze poprzód pastwią nad nimi. Bestyalizm!  
Wiele już takich listów nie dojdzie do Niemiec,  
bo tymczasem zakazano donosić „z pola wojny.“  
bo żołnierze aż nazbyt szczerze przechwalali się  
rzeczami, jakie wyprawiali i pławili w Chinach. O  
jakimś dzielnym, istotnie wojennym czynie, nie  
zgola nie napotymano w tych listach.

Germanscy bratankowie Niemców, Amery-  
kanie z pewnym humorem, godnym pióra Marka  
Twaina, uprawiają sport pławowania. Temi dnia-  
mi nadszedł z Pekinu do Waszyngtonu list pe-  
wnego naocznego świadka z opisem, jak się eme-  
rykanscy żołnierze sprawują w stolicy Chin.  
Wspomniałszy, że książę Tuan nakazał mahome-  
tanom chińskim złupić sklepy i mieszkania Chiń-  
czyków i łupy znieść do koszar, pisze kore-  
spondent dalej:

„I jak myślicie, co się stało z tym łupem?  
Trzeba przyznać, że Amerykanie, którzy się w  
Tientsinie wstrzymywali od pławowania, osta-  
tniemi dniami całkiem zmienili swoje zdanie w  
tym względzie. Tutaj w Pekinie uwieźli się nasi  
żołnierze zabierając wszystko, czego się tylko do-  
brać mogą. A tłumaczą się tem, iż Chińczycy  
tylko rzezi i zdrać mają na swoim sumieniu, że  
nie mają prawa żądać cywilizowanego prowa-  
dzenia wojny. Nasi ludzie nie zabijają, chyba że  
wojna do tego zmusza, ale za to rabują, i to na  
urząd.“

„Byłem na licytacji, na której łupy licyto-  
wano, obozowali tam razem nasi i Anglicy.  
Sprzedają kierowali żołnierze amerykańscy i pie-  
niądze chowali do kieszeni. Stał przy tem pe-  
wien oficer amerykański i kupował i ganić go  
nie mogło, bo też dostał rzeczy w istocie tanio.  
I żołnierzy ganić nie podobna, bo łupy, jakie ze-  
brali, pochodzą głównie z koszar mahometanów,  
którzy je sami zrabowali a potem uciekli. Sprze-  
daż idzie raźnie, ceny niskie.

Tak u Anglików jak i Amerykanów skła-  
dają się łupy z najrozmaitszych przedmiotów.  
Pochód bowiem nasz prowadził właśnie przez  
ulicę „kuryzytów“, poprzód jedną z najprze-  
dziwniejszych na świecie ulic, napelnioną naj-  
cenniejszymi skarbami: najdelikatniejszą porce-  
laną, najrzadszymi dziełami snycerskimi z drze-  
wa sandałowego, kości słoniowej itp. ozdób z  
białego kryształu, mnóstwa materij jedwabnych  
i innych rzeczy bez liku, na których widok ska-  
kałoby z radości serce amatorów.

„W Stanach Zjednocz. z pewnością będą  
rezonować na te rabunki, gdy się wiadomość o  
nich roznieśnie, ale ci, którzy bardziej wygadu-  
ją,

tutaj byłoby niepiersi w pławowaniu i łapczy-  
wie domagali się największego ucząstka w łup-  
ach. Te rabunki zresztę wywrą ostatecznie  
skutek daleko zbawniejszy, niż wyrzwanie  
paru tysięcy tych żółtych dyabłów.

„Chińczycy przekonawszy się raz, że wojs-  
ka nieprzyjacielskie przez Pekin maszerować i  
stolicę złupić są w stanie, będą na przyszłość o  
wiele oględniejsi i zapobiegą popełnianiu zło-  
czynów na cudzoziemcach. Chińczyk łatwiej znie-  
ś śmierć, niż utratę majątku.“

Tak więc rabowali i Amerykanie i Anglicy,  
i rabowali nietylko koszar mahometanów, ale  
i ową najprzedziwniejszą na świecie ulicę. I ofe-  
rowie dopomagali...

Nie gorzej spisywali się w Tientsinie żoł-  
nierze japońscy, francuscy, rosyjscy. Rozbijali  
nietylko sklepy i mieszkania Chińczyków, ale  
także Europ-jczyków. Najgruntowniej spławo-  
wano te budynki, przy których stały straż wojs-  
kowe, bo tam niedopuszczono właścicieli choćby  
europejskich, ale wypuszczano żołnierzy wszelkich  
narodowości, i bywało, że żłnier Francuz złu-  
pił kupca Francuza itp.

O żołnierzach austriackich i włoskich nie  
słychać zgola nie gorszącego. O austriackich do-  
chodzą owszem same zaszczytne doniesienia, i to  
z obcych dzienników.

## W Liwadyi.

Lwów d. 31 października.

Prowadzenie rokowań z Chinami poruczyli  
mocarstwa, na wniosek Japonii, posłom w Pek-  
nie; komunikacja bowiem telegraficzna Europy  
z Pekinem jest już ułatwiona; postowie zbierają  
się od piątku na konferencyę, i mieli już dojść  
do tego pomyślnego wyniku, że projekt francuzki  
z d. 4 bm. przyjęto za podstawę warunków, ja-  
kie Chinom stawiać należy. Zdawałoby się, że  
oczy polityków zwrócone są teraz przeważnie ku  
Pekinowi. Ale tak nie jest. Jak niegdyś w Polsce  
nasłuchiowano na wiadomości z Krymu, taksamo  
dzisiaj podśluchują, podpatrują politycy, co się  
tam dzieje na Krymie i Liwadyi, dokąd car  
przeniósł na razie swoją siedzibę i nie prędko do  
Petersburga wrócić zamysła.

Na konwencyę anglo-niemiecką odpowie-  
dział już narazcie Ameryka, ale treść tej odpo-  
wiedzi dopiero za kilka dni ogłoszą zamysła. Cze-  
mu? — Nie odpowiedziałby więc jeszcze tylko  
Rosja i Francya? Czemu? Juścić dadzą obie  
odpowiedź równobrzmiącą już dla formalnego  
przezwinięcia dwójcy anglo-niemieckiej. Czyżby  
między Petersburgiem a Paryżem trudne było  
porozumienie w sprawie konwencyi?

Juścić znajduje się Francya wobec konwen-  
cyi w innem niż Rosya położeniu. Rosyi bowiem,  
która olbrzymią granicą ludową przypiera do Chin,  
i nie posiada pólów i wyrobów, któreby kon-  
kurowała na targowicach chińskich z państwami,  
które tylko od morza mają przystęp do Chin,

Rosyi przeto weale nie zależy na takzwanych  
„otwartych wrotach“ o których mówi konwen-  
cya, ale niemato może zależeć Francyi. Wszela-  
ko ta przecie okoliczność ale zdawna wiadomo  
i nie wymagałaby jakichś trudnych rokowań  
między Petersburgiem a Paryżem. Widocznie cho-  
dzi nietylko o porozumienie co do odpo-  
wiedzi na wnioski konwencyi. Chodzi o jakąś  
osobną umowę.

Prasa rosyjska ciągle z całą namietnością  
uderza na konwencyę. Dziwi się temu dyploma-  
tycznemu *Pester Lloyd*, skoro przecie *Petersb.  
Wiedomosti*, więc organ prawie carski, uznają,  
że konwencya nie jest wymierzona przeciw Ros-  
yi, że także niemieccy i angielscy politycy zo-  
rozumieć muszą, jako Chiny północne do sfery wy-  
łącznie rosyjskiej należą. W Berlinie też gotowi  
przyznać (i oświadczone to już Petersburgowi),  
że w zarządzeniach Rosyi co do ubezpieczenia  
jej komunikacyi kolejowych w Mandżurii nie ma  
przeciwnej zasadom konwencyi.

„Więcej przecie — dodaje *Pester Lloyd* —  
Rosya żądać nie może i zapewne też nie  
żąda, zwłaszcza gdy cały szlak kolei Mandżur-  
skiej, będącej częścią wielkiej syberyjskiej sieci  
kolejowej, ma już w rękę i wojska jej całą  
Mandżurję zajęły.“ — Ale oż tak konczy *Pe-  
ster Lloyd* swój komunikat:

„Poseł chiński przebywa obecnie w Liwa-  
dyi, siedzibie cara, gdzie przebywają także mi-  
nistrowie spraw zagranicznych i skarbu: Lambs-  
dorf, Kuropatkin i Witte. Być może, iż tam  
będzie wyprawiony jakiś duet orientalny: rosyjs-  
ko-chiński, który nie ze skarbca melodji kon-  
certu europejskiego wypływa. Jeżeli jednak ten  
ewentualny lub możliwy układ rosyjsko-chiński  
tak samo nie będzie ubliżał interesom reszty  
mocarstw, jak konwencya anglo-niemiecka, to  
niebezpieczeństwo nie będzie wielkie.“

Przelumaczysz to z języka dyplomaty-  
cznego na pospolity obaczmy, że *Pester Lloyd*  
przeczuwa jakieś wielkie niebezpieczeństwo, mo-  
gące wypaść na świat z Liwadyi. Już tam prze-  
cie car za bytności posta chińskiego, przyjmow-  
wał misję dalaj-lamy tybetańskiego, i był to  
wypadek niesłychany a niezawodnie wielce do-  
niosły.

W dobie tak poważnej, zawikłanej car  
usunął się do Liwadyi i sprowadził tam swoich  
głównych ministrów. Car i oni wolni tam są od  
nagabywań, podśluchiwań ze strony ambasado-  
rów; tylko owszem posła chińskiego sprowadzo-  
no do Liwadyi, Naddo, jak właśnie z Konstan-  
tynopola donoszą, ambasador rosyjski Zinowiew  
na wezwanie carskie, odjechał dnia 28 bm. do  
Liwadyi, dokąd też wkrótce przybędzie misya  
turecka.

Z Petersburga donosi *Nowa Presse*: „Car  
ciągle jeszcze bawi z rodziną w Liwadyi, i nie  
wróci do Petersburga nawet na rocznicę obięcia  
tronu (3 listopada) Te długie letnie wakacje  
carskie wywołały pewien zastój w toku wszy-  
stkich spraw wewnętrznych, ale weale nie w

sprawach polityki zewnętrznej, a już najmniej w  
sprawie chińskiej. Car widocznie z umysłu wy-  
brał sobie samotność, aby tem gorliwiej zająć  
się załatwieniem tej sprawy kardynalnej, stano-  
wiącej o całość przyszłości Rosyi.

„Car jest rozentuzymowany wielkimi ce-  
lami, które czekają Rosję na dalekim Wschodzie  
i na Cichym oceanie i szczerze dąży do ich o-  
siągnięcia. Cała rozległość tych dążeń, jako też  
środki i drogi do ich ziszczenia, nie każdemu  
są jasne. Tyle jest pewnego, że car cały jest za-  
jęty myślą, którą mu zmarły minister spraw za-  
granicznych ks. Łobanow co do przyszłości Ros-  
yi i jej pódził. Są to te same idee, które  
sprawiły, że Rosya wniosła się w wojnę chiń-  
sko-japońską i że Mandżurję zajęła w po-  
siadanie.

„Jak najpotężniejszym swoich militarnych  
i politycznych zasobów natężeniem ma Rosya  
kraje i ludy Azji Wschodniej, tak już to się sta-  
ło w Azji środkowej, podbić sobie moralnie, ale  
nie wyłączając formalnie wojny i nie ujarzmia-  
jąc ich. Z czasem, jakby prawem natury, przejdą  
te kraje i ludy pod jej panowanie. W ten  
sposób zdobyła Rosya cały Sybir, później znacz-  
ne obszary dokoła Taszkientu i Samarkandy —  
i zapewne przyjdzie kolej na Chiny, Afganistan,  
Mandżurję i Koreę.

„Oto formuła teraźniejszej polityki rosyjs-  
kiej w Chinach, której car się trzyma, weale  
się nie sprzeniewierając swemu ideałowi pokoju  
wiekuistego. Rozwiązuje też ona niejedną z za-  
gadek w toku tej polityki, które prasie zarówno  
rosyjskiej jak zagranicznej tyle dają do my-  
ślenia.“

Korespondencya ta z pewnością jest skle-  
coną w redakcyi naszej „najserdeczniejszej“  
przyjaciółki. Nikt w Petersburgu nie popełniłby  
takiego głupstwa, iżby bodaj tylko udawał, że  
owe myśli pódsunął carowi Mikołajowi II. ks.  
Łobanow. Car już jako carewicz gorąco zajmo-  
wał się dalekim Wschodem, i dlatego podróży  
tam odbył, następnie zaś gorliwie pracował jako  
prezes komisji dla kolei Syberyjskiej nad przyspie-  
szeniem jej budowy.

Polityka caratu co do Azji jest od przeszło  
wieku ściśle sformułowana co do celu i co do  
środków.

Nic zgola nie zmienił jej car teraźniejszy,  
tylko ze sposobności korzystając, zajął się nią  
energiczniej. To, co zresztą donosi właśnie *Nowa  
Presse*, jest prawdą, którą daleko dokładniej roz-  
wiązują korespondenci pism berlińskich, zwsz-  
czka wysłany ku Mandżurji specjalny korespon-  
dent *Berl. Tageblattu* (którego też wyszukała  
*Nowa Presse*).

Ale tem bardziej z troską poglądają polity-  
cy ku Liwadyi. Przedewszystkiem carat będzie  
tak kierował, aby kwestya chińska nie rychło  
została rozwiązana, a owszem coraz bardziej za-  
gmatwana.

Róża Rawicz Demblńska.

## NIE ŁADNA.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

— Mężczyźni są wszyscy waryaci — zde-  
cydowała rozżarta do najwyższego stopnia mama  
nr. drugi.

Salony państwa mecenasów koło ósmej za-  
pełniły się wytwornymi mniej więcej gośćmi —  
ponieważ to nie był bal, ale zwykłe tygodniowe  
przyjęcie — więc wcześniej zapowiedziano her-  
batę — kolacya miała być podana koło jed-  
nastej.

Mecenasówny w różowych sukienkach pod-  
ług ostatniej mody wykonanych, przedstawiały  
rzeczywiście nadzwyczaj korzystnie — hrabianka  
Tecia nie przyszła z swoją nauczycielką — gdyż  
na większych zebraniach nie bywała — za to  
pani Witgenowa na złość wszystkim panom tego  
wieczora licznie zebrany była najpiękniejsza w  
jakiejś fantastycznej szacie.

Wera miała białą kaszmirową suknię któ-  
rej stanik był przybrany fiołkami. Była to nie  
rażąca tualeta a bardzo dobrze ubierająca dy-  
stygnowana panienka.

Zaraz po herbatce, Wera prędko uprzedziła  
innych przy fortepianie zaczynając grać walca.  
Roman najnie spodziewaniej akompaniował w ba-  
sie. Fela postanowiła rozzerwać tę kombinacyę —  
ale nie mogąc zwyciężyć uporu Romana a nadto

zaproszona do tańca, musiała wirować wraz  
z innemi parami. Jakies fatum zapanowało co  
do danerów. Seweryn nie dopisał, był podobno  
nie zdrow; Roman uparł się grać a pan Salinie-  
cki wrle walcu nie tańczył.

Tela po kilku tanach przyszła porozmawiać  
z Wera.

— Jak na złość, pan Roman nie che tań-  
czyć — p. Seweryn zgrymasił, bo nie wierzę w  
jakies choroby — a panny wszystkie tego wie-  
czora powystrajane jak na bal i ładniejsze niż  
kiedykolwiek. Wiesz Wero, że nawet ty lepiej  
wyglądasz niż zwykle, co to jest, gdy panna ma  
konkurenta?

Roman się zaczerwienił tą pochwałą, obra-  
żającą Wera i rzekł wstając:

— Wera, jak zawsze, przyćmiewa swą dy-  
stynkcyą zwyczajny szereg panien.

Fela się spozstrzegła, że coś niestosownego  
powiedziała. poczęła tłómaczyć się tedy, całując  
Wera.

W tej chwili nadszedł poszukiwany na  
gwałt przez panią mecenasową muzyk, mający  
uwolnić Romana, uznanego za najlepszego dan-  
sera między młodzieżą.

Pan Saliniecki, który wirowych tańców nie  
lubił, zaangażował Wera do kadryla i sunęły  
pary. Roman tańczył z panną Witgenową.

Wszystkie starsze panie skupiły się około  
pani mecenasowej i komento ały rzecz tak ich  
bardzo interesującą, jak kojarzącą się marjaż.

Odgadywać się starano jakim sposobem, a  
może intrgą Wera złapała tego konkurenta.

— Takie nieładne panny — mówiła matka  
trzech córek — to są najczęściej kokietki i tem  
się ratują.

— No, Wera i kokieterya! — przeczyła  
im młoda jakas dama, nie mająca już córek na

wydaniu. — To trzeba chyba nie mieć Boga  
w sercu, aby takie rzeczy mówić. Panny tak  
bez pretensyi, jak panna Ksawera, jeszcze w ży-  
ciu niemożem nie widziałam.

Pani Dorzycka zajęta bardzo jakąś oży-  
wioną rozmową ze starszym panem Nielickim,  
konwersacyi pań, obmawiających jej jedynaczkę,  
na szczęście nie słyszała.

Udało się nam podsłuchać niektóre ustępy  
z poufalej narady tej sędziwej pary, która tak  
bardzo interesowała się losem Ksawery.

— No i cóż kuzyn na to mówi, że Wera  
ani słyszeć nie chce o zezwoleniu na bywanie  
pana Salinieckiego w domu mojem w celu stara-  
nia się o jej rękę. Prosi mnie usilnie, aby mu  
stanowczo odpowiedzieć i nie tłuźić go jakąś  
bezpodstawną nadzieją. Proszę ją, żeby się nie  
spieszyla z tą rekuza, żeby go lepiej poznała,  
ale nie — płacze biedne dziecko, bo przeczuwa,  
że ja sobie tego związku życzę. No i nie dzi-  
wnego mój bracie — to jest partya nie do od-  
rzucenia, ale nie nie pomaga moja perswazyja.

— Nie podaje Ksawera żadnych powodów?  
Przecież musi mówić, jaka jest przyczyna tej  
odmowy?

— Ani słowa więcej nie mówi, tylko że  
go nie kocha i kochaćby nigdy nie mogła —  
i więcej nie, a ja nie mogę zmuszać tego dro-  
giego mi dziecka. Chociaż jestem matką, widzę  
jasno całą prawdę, Wera nie ma i takiego ma-  
jątku, żeby ktoś się na to łakomił, no i nie  
ładna...

— Ależ ona więcej warta, niż to wszystko.  
Ta zacna, rozumna, kochana dziewczyna —  
przerwał pan Nielicki. — Niech siostra jej zo-  
stawi zupełną swobodę, to jest moja rada.

— Ja to samo myślę, co kuzyn — ma on  
jutro być u nas z pożegnaniem około południa.

ale pierw będzie u brata, jak mi mówił, aby  
się coś stanowczego o decyzji mojej i Wery  
dowiedzieć. Nie można zwodzić uczciwego czło-  
wieka i tłuźić go. Tak mi to przykro, że słów  
na to nie mam, każda z tych panien, co tu są,  
miałaby się za szczęśliwą, gdyby taki los ją  
spotkał, a ta moja Wera odrzuca dobrowolnie  
szczęście.

— Szczęście jest rzeczą względną. Co dla  
jednego jest pomyślnością, dla drugiego wydaje  
się torturą, a szczególnie rzecz ta występuje  
w związkach małżeńskich, które się zawierają  
na całe życie.

— Niech się dzieje wola Boża — i proszę  
brata mnie zastąpić w tej roli rekuzowania te-  
mu biednemu Salinieckiemu.

— O ile się znam na ludziach, to on się  
prędko pocieszy. — Nie jest on z rodzaju de-  
speratów; będzie mu niezawodnie chwilowo  
przykro, ale pocieszy się niebawem i ożeni  
z którą tylko będzie chciał.

VI.

W godzinę po odejściu pana Salinieckiego  
z miasta, zjawił się u pani Dorzyckiej Roman.  
Popatrzył kilka razy uważnie na Wera, która  
była smutna i oczy miała zaczerwienione.

Ogromnie nie lubił widzieć kuzynkę smutną  
— więc siadł do fortepianu i zamiast rozmawiać  
grał jakieś nowe kompozycje Bramsa, które bar-  
dzo zajęły Wera, gdyż jeszcze ich nie słyszała.

Wśród tego weszły cichutko na paluszkach  
obydwie mecenasówny.

Fela skinęła ręką Romanowi, żeby nie  
przerzywał gry — i wszystkie trzy panienki znik-  
nęły w drzwiach pokoju Wery.

— Moja Wero — mówiła Fela — już ca-  
łe miasto obiegła ta wiadomość, że dałaś kosza

temu biednemu Salinieckiemu — czyż to być  
może? Bój się Boga, coż sobie ty myślisz od-  
rzucać taką partyę? Byłabyś niebawem staro-  
ściną!

— Ja ogromnie się nie kwalifikuję na taką  
dygnitarke — rzekła Wera.

— Jak mamę kocham — przerwała Alina  
— że ja poszłabym za niego.

— No to niema nie straconego — od-  
powiedziała Wera — pan Saliniecki jest do  
wzięcia.

Na to wszedł Roman.

— Prawda panie Romanie, — mówiła Fela  
— że to jest ze strony Wery prawie szalen-  
stwem, żeby rekuzować takiego Salinieckiego,  
partya, którąby każda panna przeciętnie rozsądna  
przyjęła.

— Ja się na takich rzeczach nie rozumiem  
— odparł Roman.

— Jak to, więc pana sprawy sercowe nie  
zajmują weale.

— Owszem, ale rzecz w tem świetle przed-  
stawiona przez panią weale zaliczyć się nie da  
do sprawy sercowej, raczej konwenansu — tłó-  
maczył się młody człowiek.

— No, ale przeważnie takie małżeństwa za-  
wierają się. Ja z pod tych praw rozsądku, co  
prawda wyłaczam się i jedynie za głosem serca  
bym poszła. I tak wierzę w potęgę uczucia, że  
ani chwili nie wątpię, że serce musi zdobyć  
serce.

Roman był najpewniejszym, że Fela mówiąc  
to, myślała o Sewerynie, więc całkiem spokojnie,  
rzekł jakby przekonany:

(C. d. ni.)

Rekawiecki damskie i mezzkie znane z dobroci poleca magazyn nowosci E. Machajskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.



## Ruch wyborczy.

Ze Złoczowa piszą nam: Jeden z dzienników lwowskich donosi, jakoby prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski, wybierany do tychczas z wielkiej własności, miał zamiar postawić kandydaturę swoją z gmin wiejskich okręgów Złoczów-Przemysła. Nie mam autentycznej informacji, na podstawie której mógłbym tej wiadomości zaprzeczyć, sądzą atoli, iż byłoby to za wielki honor dla kontrkandydata ks. Taniackiewicza; aby go zwałować aż czcigodny prezes Koła polskiego, a za małą porażką dla ks. Taniackiewicza, gdyby go zwyciężył p. Jaworski. Ks. Taniackiewicz ma tak nie duże szanse przejścia, że i mało wybitny człowiek mógłby go pokonać.

Z Sanoka piszą nam: Bardzo dużo się mówi, ale mało się dotychczas robi. Dwaj przywódcy ludowi p. Stapiński w kurii piątej są niockiej i ks. Stojalowski w ładuckiej kurii gmin wiejskich są łatwi do pokonania, byle rychło kandydatura narodowa postawiona przeciw nim została. W sanockim bardzo wielu wymieniano jako kandydatów narodowych, do dziś nie wiadomo jednak na pewno, kto jako taki stanie. W ostatnich czasach zdaje się przeważać szansa na rzecz radcy dr. Jabłońskiego, naczelnika sądu w Krośnie. Kandydatura ta dla ludności tutejszej byłaby sympatyczną i mogłaby liczyć na powodzenie.

Z Wadowie piszą nam: Do jakich idyotyzmów doprowadza szła agitacyjna radykalnych stronnictw, niech posłuży następujący fakt: P. Franciszek Jaglarz zostawszy wezwany przez wyborców myślenickich do kandydowania, zwrócił się z zapytaniem do wyborców wadowickich czy poparliby również jego kandydaturę. W odpowiedzi oświadczone mu, że zgodzą się na jego kandydaturę, jeśli podpisze deklarację i poręczy dotrzymanie jej słowem honoru, że 1) nigdy do Koła polskiego nie wstąpi, bez względu na przyszły skład Koła i zmianę jego statutów; 2) że za zawsze (choćby nawet rząd dawał zupełną regulację rzek?) stanie w opozycji do rządu i 3) że od wypadku do wypadku będzie się musiał łączyć ze socjalistami. Naturalnie kandydat wprost śmieszne te warunki odrzucił i kandydaturę swoją cofnął.

Ze Zbaraża piszą nam: D. 22 bm. odbyło się tu posiedzenie obszerniejszego komitetu powiatowego dla zastanowienia się nad wyborem z kurii piątej i czwartej. Po dyskusji jednomyślnie uchwalono postawić i popierać z kurii piątej kandydaturę p. dr. Tadeusza Niemcewskiego a w zamian, jeśli Rusini tej kandydatury zwałować nie będą i na czwartą kurję z gmin wiejskich ustanowią swego umiarkowanego kandydata, kurję tę temu kandydatowi ruskiemu pozostawić. W końcu wybrano komitet wykonawczy pod przewodnictwem p. Feliksa Niezabitowskiego a wiceprezostwem ks. gwardiana D. Zająca.

Z Nadwórny piszą nam: Wskutek zaproszenia p. Müllera burmistrza z Nadwórny odbyło się 28 bm. w sali ratuszowej w Nadwórni zgromadzenie przedwyborcze celem omówienia kandydatur na posłów do rady państwa z kurii IV i V. Zgromadzenie odbyło się wśród bardzo poważnego nastroju przy uczestnictwie przeszło 400 osób przeważnie włościan z całego powiatu i inteligencji miejscowej i okolicznej. Po odbytej naradzie uchwalilo zgromadzenie jednogłośnie popierać kandydaturę ks. kanonika Kornela Mandyczewskiego na posła z kurii IV i kandydaturę p. marszałka Mojsy z Rudnika na posła z kurii V. Celem popierania tych kandydatur zawiązał się komitet złożony z 54 osób z całego powiatu nadworniańskiego pod przewodnictwem dr. Władysława Cieszczyńskiego lekarza okręgowego.

Z Przemysła donoszą nam: Zle i zarażają się, jeśli nie są w czas powstrzymane. W Przemyslu, gdzie dawno socjalistyczne mrowisko się zorganizowało, nie można było przypuścić, aby ludzie poważni zamiast starać się je wytepić, dopomagali mu jeszcze do rozwoju, nie można było przypuszczać, aby p. dr. Dworski szedł na lep nowego hasła, których albo nie rozumie albo sprzeniewierza się swojej przeszłości. Jako skandal uważać należy wtorkowe uchwaly, zapadłe na ratuszu przemyskim na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem p. dr. Tarnawskiego. Gdy uchwały takie powzięte zostaną w jakiejś małej miejscowości, od świata odciętej, to tłumaczy się je tem, że nie ma tam ludzi, choćby trochę rozumiejących się na polityce, ale, aby w Przemyslu dane grono ludzi prócz socjalistów mogło uchwalic, choćby w drobnym komplecie, że kandydat „musi dać uroczyste zapewnienie, że do Koła polskiego nie wstąpi” — to już nie wiadomo czy śmiać się z tego rodzaju rozumu politycznego, czy też gorzko zapłakać, że sprawa narodowa tak mało u nas znaczy, a względy osobiste tak bardzo po nad wszystko są stawiane.

Wątpić nie można, że patrytyczni mieszkańcy Przemysła nie tylko do tego się nie zastosują, ale dadzą przy najbliższej sposobności słuszenie należącą się naukę tym, którzy taką uchwałę spowodowali lub dopuścili. Już nawet ks. Stojalowski powiada, że do Koła wstąpi — a ta rzekoma reprezentacja jednego z większych miast naszych taką herezję głosi, iż każdy poseł polski powinien na własną rękę, wedle własnego rozumu działać, nie oglądając się na sprawę narodową!

## Z południa.

**Abbazyja w październiku.**  
Sezon jesienny, który u nas bywa czasem mylnie pojomyany, jest już w całej pełni. Pod względem frekwencji nie jest on znacznym, bo jest to dla kuracji z różnych powodów nie najdogodniejsza pora, ale w każdym razie jest bardzo miły, może właśnie dlatego, że nie jest hałaśliwym i gwarowym. Bora i Sirocco wstrząsają czasem falami Adryatyki i układają białe mgliste czepki na góry otaczające zatoki. Wówczas prześliczny, jasny horyzont przybiera smutną barwę czasem krople deszczu uderzą o zielone ściany gór i człowiekowi robi się smutno, nawet bardzo smutno. Na refleksy jednak nie ma czasu, za godzinę, za dwie najdalej słońce przebiega szarą masę mgły i zwycięsko toczy się po lazurze nieba.

Prześlicznym zwłaszcza bywa o tej porze wschód słońca, które posuwając się wolno z nad Rieki wywołują precudną grę barw. Gości dosyć: obok Węgrów i Włochów najliczniej reprezentowani są Polacy.

Przed kilkoma dniami robiliśmy wycieczkę do Poli; na sześćdziesięciu jadących było 32 Polonii. Abbazyja ma zresztą zupełnie polski pensjonat, znanego zaszczytnie lekarza dra Henryka Ebersa, kierownika zakładu hydropatycznego w Krynciu. Jest to prześlicznie położona willa Ayram (Marrya), wygląda jakby jakiś zameczek nadmorski, a obejmująca prócz jadalnej sali z prześlicznym na morze widokiem, 20 elegancko urządzonej ubikacji. Całe utrzymanie wraz z usługą kosztuje od 10 koron dziennie, pokoje nadzwyczaj elegancko urządzone, zaopatrzone nawet w piece, na wypadek zimniejszej pory. Kuchnia zdrowa i obfita prowadzi się we własnym zarządzie. Służba cała polska, są to ludzie w swoich obowiązkach doskonale wćwiczni w Krynciu tak, że mogą rywalizować pod każdym względem z najlepszą służbą niemiecką.

W pensjonacie znajdują się także wszelkie urządzenia lecznicze (hydroterapia, masaż, elektryczność etc.)

Obecnie bawi liczne grono Polaków, wśród nich hr. Andrzejowa Fredrowa, p. dr. Ożóg, wicedyrektor kolei skarbowych, dr. Lesław Gluzinski, dr. Bednarski, radca sekcijny p. Witold Hausner, K. Zielonka, a z prowincji zabranych pp. Wolański, Znamierowski, Popławski. Całe towarzystwo trzyma się razem i odbywa nadzwyczaj miłe wycieczki do bliższych i dalszych miejsc, w które Abbazyja obfituje.

Przez dwa dni panowała wśród pań w całej Abbazyji prawdziwa gorączka japońska. Oto do Rieki zawiątał okrę „Franz Ferdinand”, który powracał z dalekiego wschodu. Majtkowie przywożą zazwyczaj różne cacka i tkaniny, które względnie tanio można kupić. Owoż wszystkie panie urządziły gremialne wycieczki i zakupiły masę japońszczyzny i chińszczyzny. Przeważnie były to same drobiazgi, ale nie brakło też i cenniejszych rzeczy zwłaszcza w porcelanie i w wyrobach z laku japońskiego. Pogoda dotychczas znośna, a majtkowie zapowiadają prześliczne dni w najbliższym czasie. (ob)

## Czas odnowić przedpłatę na listopad.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 31 Października

**Pielgrzymi ruscy** przybyli do Rzymu 26 bm. i zamieszkali wraz z ks. biskupami Czechowiczem i Szeptyckim w hotelu Anglo-American. Nazajutrz odprawili obydwa ks. biskupi, tudzież mitraci Wołoszyński, Faciewicz i Bielecki żałobne nabożeństwo nad zwłokami św. Metropolity Józefa Smbratowicza w kaplicy Propagandy i odprowadzili je do krypty tej kaplicy na wieczny spoczynek.

Na nabożeństwie byli obecni pielgrzymi *in gremio* i wielu Włochów. Po obrzędzie pogrzebowym rozpoczęli pielgrzymi pod przewodnictwem ks. biskupa Szeptyckiego jubileuszowe zwiedzanie kościołów, rozpoczynając od kościoła św. Wawrzyńca, w którym spoczywają zwłoki Papieża Piusa IX. Ks. biskup Szeptycki dawał w popularny, zrozumiały sposób objaśnienia o zwiedzanych kościołach.

Po nabożeństwach rannych przyjął pielgrzymów 28 bm. o godz. 10 kardynał Ledochowski na dłuższej audyencji.

Ojciec św. naznaczył im na audyencję dzień 29 bm.

**Z Żółkwi** piszą dnia 30 b. m.: Dzisiaj pochowano zwłoki opata, diekana i proboszcza tutejszego, śp. ks. Karola Baucha na miejscowym cmentarzu. Pomimo ulewnego deszczu udział publiczności był bardzo liczny. Sklepy, położone przy ulicach, któremi kondukt przechodził pozamykano, a latarnie otwóżyły krepą i zaświecono. Kondukt prowadził ks. infułat Zabłocki w asystencji licznej kleru. Trumnę nieśli parafiani przez całą drogę aż na cmentarz. Za trumną postępowała rodzina, dalej rada miejska in corpore, obywatelstwo okoliczne, urzędnicy wojskowi i tłumy publiczności, a na końcu rydwan napelniony wiedziami. Nad otwartą mogiłą przemówił i pożegnał śp. opata Baucha serdecznymi słowy wikaryusz miejscowy ks. Sobczyński, stawiając zalety serca i duszy czcigodnego duszpastera.

**Miejski skład węgla** otwarty zostanie w Krakowie — jak nam telegrafowano 31 bm — w sobotę. Na składzie można będzie nabywać węgla po 41 centów cetrna, a z dostawą do domu przez krążące po mieście wozy magistrackie po 45 ct. Są to ceny nader przystępne. Wolno będzie brać w składzie najmniej 25 kg a najwięcej 3 cetrna na dzień.

**Cenzorów** dla jasielskiej filii banku austro-węgierskiego — jak nam telegrafują z Wiednia 31

bm. — zamianowała rada generalna tego banku na wtorkowym swem posiedzeniu.

**Polacy w Wiedniu.** W ubiegłym tygodniu urządziło stowarzyszenie polskie wiedeńskie pn. „Strzecha” uroczystość wokalno-muzyczną wieczorek, na który obok delegacji akademickich stowarzyszeń „Ognisko” i „Sodalicya” oraz delegacji „Przytulisko polskiego” zebrało się bardzo wielu zamieszkałych tam rodaków. Wieczorek poprzedziła piękna uroczystość wręczenia artystycznie wykonanego dyplomu honorowego długoletniemu prezosowi „Strzechy” w uznaniu jego obywatelskiej pracy na obczyźnie. Podczas ożywionego komersu, na którym wznoszono liczne toasty, zebrano za iicyatywa p. G. Smolskiego 32 korony na poparcie ubogiego a srodze uciskanego polskiego stowarzyszenia na Pomorzu.

W przyszłym miesiącu odbędzie się za staraniem „Strzechy” w obszernej sali resursy kupieckiej wiedeńskiej patrytyczny wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego

**Wyrok śmierci.** Z Wiednia telegrafują nam 31 bm: Sąd przysięgłych skazał pomocnika grabarskiego Kakuschka, który 14 kwietnia b. r. popełnił zamach rewolwerowy na posta sejmowego Baumana, przyczem zranił ciężko Baumana, a towarzysza jego Nowaka położył trupem na śmierć przez powieszenie.

**Po Liebknechcie** — jak nam telegrafują 31 bm. z Berlina — posłem do parlamentu wybrany został socjalny demokratą Ledebour 53896 głosami na 65832 głosujących.

**Trzęsienie ziemi.** Z Caracasu telegrafują nam 31 bm: Trzęsienie ziemi trwa jeszcze ciągle. Miasto Guanas zupełnie zniszczone.

**Nauczycielka i parobek.** W lecie rb. niemieckie wrazenie wywarło wiadomość o ślubie nauczycielki Francuski p. Maryi Cortay, z Wołoszem, parobczakiem z Wólki Luskorzebskiej, w pow. siedleckim. Obecnie donoszą, że parobczak zabrał pieniądze i biżuterię żony i znikł.

**Związek studentów łacińskich** powstał w Paryżu. Zasadnicze paragrafy ustawy tego nowego stowarzyszenia, przedstawione przez p. Duranda, inicjatora związku na zebraniu organizacyjnym, które odbyło się pod przewodnictwem p. Ureki, wiceprezesa akademii rumuńskiej, brzmią jak następuje: Głównie zadanie związku stanowi propaganda idei braterstwa i solidarności wśród narodów rasy łacińskiej. Każdy członek, przystępujący do związku, stosownie do swych sił i środków, powinien przyczyniać się do propagowania tej idei. Do grona członków należą: wszyscy studenci wszystkich wyższych zakładów naukowych.

**„Haliczanin”** najpopularniejszy i najstarszy kalendarz lwowski z biegiem lat rozmożył się. Przybyły mu dzieci w rozmaitych postaciach. I tak na rok 1901 wyszedł: „Haliczanin” kalendarz w formie książki, podzielony na trzy części: 1) dokładne kalendarium, część informacyjną nadzwyczaj bogatą i obfita i na część literacką, ilustrowaną i urozmaiconą wielką liczbą wierszy i dopełnów — powtórze kalendarz ścienny — potrzebny kalendarz kartkowy tzw. po cudzoziemsku blok i wreszcie poczwarte kalendarz kieszonkowy do pularesów męskich.

**Lwowska „Czytelnia kobieca.”** Jednem ze stowarzyszeń pracujących cicho, spokojnie i wytrwale jest lwowska „Czytelnia kobieca”, istniejąca od lat 15, a będąca piernem macierzystym, z którego powstały później i inne stowarzyszenia kobiece. Cechy sobie postawiła czytelnia i do którego dały usilnie, jest to stopniowo rozszerzanie zakresu działalności społecznej i pracy zawodowej kobiet. Za inicjatywa i staraniem jej została też wniesiona przed kilku laty petycja do sejmiku i do rady państwa o przypuszczenie kobiet do studiów uniwersyteckich i o założenie gimnazjum żeńskiego we Lwowie. Petycję tę podpisało w ciągu jednego tygodnia 4.000 kobiet. Walczyła też przez długi szereg lat o prawo wyborcze dla kobiet (wraz z czytelnią krakowską i białską), które też zostało przed kilku laty, jak wiadomo, przyznane kobietom podatki opłacającym.

Ze skromnych swych dochodów wyznacza „Czytelnia” corocznie dwa stypendya im. Mickiewicza uczniom w gimnazjach żeńskich, urządza uroczyste obchody dni pamięciowych, jubileuszów narodowych etc.

W porze zimowej odbywają się dla ożywienia i zogniskowania ruchu umysłowego każdej soboty zebrania, bądź to odczyty wygłaszane przez znakomitych prelegentów i prelegentki, bądź pogadanki naukowe i wieczorki artystyczno-literackie, które się w roku zeszłym cieszyły wielkim powodzeniem, w bieżącym zaś sezonie w nowym obszernym lokalu jeszcze się świetniej zapowiadają.

Działalność swą społeczną zaznaczyła „Czytelnia” wybitnie biorąc w swą opiekę „Równości” stowarzyszenie chrześcijańskich pracownic (drukarek i introligatorów), urządzając dla nich odczyty, starając się o przysporzenie im funduszy o założenie biblioteki w tem towarzystwie, słowem otwierając kobietom drogę do oświaty i szerszego zakresu pracy.

W tym roku zamierza „Czytelnia” wnieść petycję do ministerstwa oświaty i do sejmiku o dopuszczenie kobiet do szkół handlowych i zamysła się starać o założenie szkoły rzemiosł dla kobiet, w którejby się mogły kwalifikować kobiety do praktycznych zawodów.

Dla szerszej publiczności przygotowuje „Czytelnia” dwa wieczory, a mianowicie: odczyt pani Gabrieli Zapolskiej „O znaczeniu teatru w Polsce” i raut w dniu św. Jędrzeja, połączony staropolskim zwyczajem z wózami i gustami.

**Trzy gracie tygrysie**, pod którą nazwą ukrywają się 3 kreolki o cętkowanej barwie skóry są najbliższą nowością dla Lwowa. Rządki to zjawisko natury było w całym świecie przedmiotem badań uczonych, które sposobność będziemy mieli w nowym bardzo bogatym programie w Colosseum zobaczyć. Kreolki te popisują się jako znakomite akrobatki.

### Kalendarz.

We czwartek 1 listopada Wszystkich Świętych — Jola Pr.

Wschód słońca 1 listopada o godz. 6 min. 52, zachód o godz. 4 min. 35.

## Sztuki piękne.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego:**

Op czwartek wieczór o godz. 7 „Fra Diavolo” op. komiczna w 3 akt. Auberza z p. Merkl, Kasprowicową, pp. Myszuja, Boguckim, Drzewieckim, Kiczmanem, Paszkowskim i Tarnawskim.

W piątek po raz I „Zaczarowane koło” baśń dramatyczna w 5 akt. Lucyana Rydla, uwieczniona i nagrodą na konkursie Ignacego Paderewskiego.

**Z teatru.** Z powodu wielkich przygotowań technicznych do wystawienia sztuki „Zaczarowane koło” we czwartek przedstawienia popołudniowe nie będzie. Natomiast na najbliższe popołudniowe przedstawienie w niedzielę daną będzie po cenach dramatu opera Wł. Żeleńskiego „Jank” w zmienionej obsadzie i jednoaktówka Fredry „Posażna jedynaczka”.

**\* Dyrektor teatru krakowskiego** Józef Kotarbiński powrócił z Paryża i innych miast, w których bawił przez trzy tygodnie w celach artystycznych.

**\* W teatrze krakowskim** odegrano w dniu 27 bm. po raz pierwszy trzyaktową komedję Franciszka Schönthana i Koppel-Enfelda pt. „Odrodzenie” (Renaissance). Jest to pogodny, pełen uroku i poezyi obraz, który w Krakowie doznał nadzwyczajnego powodzenia. Rzecz wystawiono z przepychem prawdziwym. Przedewszystkiem wielkie wrażenie sprawiła wspaniale malowana dekoracja p. Spitziora przedstawiająca wnętrza komnaty zamku a akcesoria do teje pełne nieskazitelnego stylu były świetne. Toż samo i kostiumy wszystkich osób budziły podziw niemniej jak i gra artystów, która była bez najmniejszego zarzutu. Wszystkie osm osób a więc panie Siemaszkowa, Morska (pyszny 15 letni chłopak) Wójcicka, Ordówna i Jutkiewicz oraz panowie Przybyłowicz, Sobiesław i Zelwerowicz dali wszystko czem tak utalentowani artyści rozporządzają. Szczególnie ostatni jako Bentivoglio Benedyktyn nadzwyczajnie się podobał i złożył dowód prawdziwego talentu. Wspomnieć jeszcze należy o bardzo dobrym przekładzie z sztuki wierszem przez wielce zdolną autorkę dramatyczną p. Zołą Wójcicką oraz o wzorowej reżyserji p. Kamińskiego. „Odrodzenie” ma zapewnione powodzenie w repertuarzu.

**\* Adolf Walewski** wystąpił w tych dniach z wielkim powodzeniem na scenie krakowskiej w roli bibliotekarza w komedji Mozera „Spirytyści”. Utalentowany ten a zasłużony artysta i reżyser ogólnie się podobał nagradzany salwami oklasków, to też pewnym już jest, iż zajmie on poczesne stanowisko w gronie artystów krakowskich.

**„Argonauci”** — oto tytuł komedji ruskiego komedypisarza Grzegorza Cegłyńskiego, przełożonej na język polski przez Emila Bratrę, którą wystawi dnia 4 listopada w sali lwowskiego Sokoła „Teatr miłośników sceny”. Autor z wielkim talentem i humorem przedstawia konkury ruskich kleryków, którzy jedzą od księdza do księdza i szukając złotego runa w postaci posagi i żony, staczają walki z lichwiarskimi wierzycielami, co im pożytyczy pieniądze na „kosztą podróży” na hipotekę niedobytą jeszcze posagu. Bilety na to przedstawienie zamawiać można codziennie w drogueryi Langa i Piłarskiego ul. Akademickiej, w cukierni Bienieckiego ul. Karola Ludwika i w lokalu towarzysztwa ul. Batoiego 1. 24 codziennie między 7 a 8 wieczorem.

**\* Tekę konserwatorów.** Wspaniale wydawnictwo ukazało się w tych dniach na półkach księgarskich. Grono konserwatorów zabytków przeszłości Galicji zachodniej wydało dotychczas jedynie luźne komunikaty o swoich czynnościach urzędowych. — W roku obecnym postanowiło wystąpić z poważniejszą publikacją, poświęconą uczczeniu jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Okazały tom, o blisko 500 stronach dużego formatu pojawił się w małej liczbie egzemplarzy już na ten sam jubileusz; dopiero jednak teraz, uzupełniony indeksem alfabetycznym puszczonej został w handel. Najważniejszą częścią *Tełi* jest rozpoczęta w niej inwentaryzacja zabytków sztuki i pomników historycznych Galicji wschodniej. Przedsięwzięcie to gdzieindziej bywa dziełem władz państwowych lub krajowych i pochłania znaczne koszty. U nas niepodobna dotąd było marzyć o takiej urzędowej inwentaryzacji. Brak spisów utrudnia kontrolę nad zabytkami, które nieraz bywają niszczone, wywożone lub marnowane przez nieswiadomości.

Inwentaryzację rozpoczęto równolegle co do Krakowa i prowincji. Konserwator dr. Stanisław Tomkowicz dostarczył opisu zabytków dwóch powiatów: Grybowski i Gorlickiego. W tym ostatnim sam Biech zajmuje 80 stron druku. P. Julian Pagaczewski zinwentaryzował krakowskie kościoły św. Mikołaja i św. Tomasza. Oprócz tego zawiera teka dawne napisy z domów, murów, figur przydrożnych itp czyli korpus inskrypcji świeckich krakowskich, zebrany skrzętnie przez dra Stanisława Tomkowicza i odzworowany w druku z daleko posuniętą typograficzną wnikomością. Prof. Leon Sternbach dodał do nich nader ciekawe i ważne „Uwagi” filologiczne.

Wyczerpujący indeks alfabetyczny pozwala z łatwością korzystać z wiadomości nagromadzonych w Tece.

Książkę zaobi i objaśnia tekst sto kilkadziesiąt ilustracji cynkotypowych — 3 prześliczne tablice w heliografurze podnoszą wartość ilustracji.

Dzielo, już swoją wysoce artystyczną szatą, która w znacznej części jest zasługą drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, powinno zwrócić uwagę i wzbudzić interes warstw inteligentnych.

Już z tej małej próby, z inwentarza (ruskich rzeczy nawet nie wyczerpującego) dwóch powiatów i dwóch krakowskich kościołów, można powziąć wyobrażenie o zamożności zachodniej przynajmniej Galicji, w zabytki sztuki przeszłości. O wydanie ilustrowanej inwentaryzacji, proszą się formalnie takie dalsze centra dawnej kultury, jak Krosno, Stary Sącz, Tarnów, Leżajsk, nie mówiąc o Krakowie i jego okolicy, o Wawelu, kościele Najśw. Panny Maryi i Dominikanów, o Mogile, Białanach, Wiśnicz, Kalwary.

### Colosseum Thorna.

Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Ogromny sukces obecnego programu: *Trzy gracie tygrysie* kreolki cętkowane. *5 siostr Franklin*, najznakomitsze akrobatki współczesne *Trio Artiglia* tercet wokalny. *Harry and Fredy* parodysty czarodziejscy. *Fryd ryk Regnis* „Asmodeusz, dyabeł w podróży”. *Ella Myra* wirtuozka na piewnie i ekscentr. subretka. *Tony Nelson* fenomenalne balansowanie na kijach bilardowych. *Tommy and Milus* słynni ameryk. minstrele murzynscy. *Riedl-Hidd* duet. *Brothers Windthron* ekscentrycy muzyczalni itd.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Płohna ul. Karola Ludwika 9.

## Proces Hilsnera.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Pisek 31 października.

Świadek Klenovec naczelnik posterunku żandarmerji dowiedział się w swoich dochodzeniach, że Hruza nie miała z nikim stosunku. Pierwsze poszlaki padły na brata zamordowanej jednak wkrótce okazały się one mylnymi. Świadek przyaresztował na skutek zeznań pani Sobotka pod sądowego a to z powodu, że przeczył jakoby był w lasku i że groził dawniej swej kochance Benesch, że ją zabije. Co się tyczy zwłok Klimy, to świadek podaje, jako rzecz pewną, że szkielet został kilkakrotnie pokryty gałęziami. Wobec dziewcząt Hilsner zachowywał się bardzo zuchwale. Świadek uderzyło to, że suknie Klimowej były tak samo rozdarte jak u Hrużówny.

Świadek Behal (kobieta) zeznała, że we wtorek przed zamordowaniem Hrużówny wracając z Polnej do miejscowości Klein Vesnie spotkała mężczyznę, który zagadnął ją słowami: „Czy pani boi się mnie? Nie zabiję pani!” Głowiak ten szedł z nią razem przez las Brzezina.

Gdy przewodniczący skonfrontował ją z Hilsnerem, oświadczyła ona, że owym mężczyzną nie mógł być podsądny. Świadek Nieprac i Amalia Schubert, którzy dnia 27 względnie 28 marca widzieli jakiegoś mężczyznę w lasku, zeznają że nie był to Hilsner. Schubertowa opowiada, że Jan Hruza, który pewnego dnia u niej się zjawił, zapytany o domniemanego mordercę, odpowiedział: „Ktoby to mógł być jeśli nie żydzi.” Gdy Schubertowa odparła: „Żydzi mają VI przykazanie, a czy pan je zna?” — Jan Hruza przeklął się i pobił. Podobnie gdy go zapytała, ktoby jeszcze mógł wiedzieć coś o mordercy, Hruza znowu pobił. Świadek opowiada jeszcze, że jak wówczas opowiadano sobie, podczas pogrzebu zamordowanej Jan Hruza trzymał prawą rękę w kieszeni, a szyję miał obwiązaną chustką.

Świadek Aufrecht zapytany o wycieczkę socjalistów do lasku Brzezina, zeznał, że tam Hilsnera nie zastał. Świadek Prochaska opowiada, że w owym dniu, gdy znaleziono zwłoki Hrużówny zajął do mieszkania Hilsnera i zastał tam Hilsnera z matką, która do niego mówiła: „Mussz powiedzieć, żeś przez cały dzień nie był w domu”. Świadek dalej zeznaje, że razu pewnego wznosił się z komina w mieszkaniu Hilsnera dym cuchnący, a pani Chalupa mówiła wówczas ojcowi świadka, że dym ten pochodzi stąd, że palono suknie.

Gdy Hilsner zobaczył wtedy świadka przed oknem domu, krzyknął do niego i kazał mu się wynosić. Świadek Chalupa zeznaje, że dym owego nie widziała i o nim nie mówiła i zeznanie to potwierdzuje przy skonfrontowaniu z Prochaską. Świadek Bernardy (kobieta) opowiada, że Hrużówna nigdy nie mówiła o Hilsnerze, a tylko przy ostatnim spotkaniu opowiadała, że między Polną a Vesnie włożył się w lesie jakiś człowiek i zagłada ludziom w twarz.

Pisek 31 października.

W dalszym ciągu procesu Hilsnera świadek proboszcz Velcek zeznaje, że 29 marca o godz. 4<sup>30</sup>, spotkał w lasku Brzezina mężczyznę, ale nie był to Hilsner.

Następny świadek Schic z Polny powiada, że natychmiast powziął podejrzenie przeciw Hilsnerowi, ponieważ tenże chodził często po lesie.

Nadto pracujący u świadka brat Hilsnera Maurycy, również podejrzenie to potwierdził, bo gdy o tem morderstwie mówiono, Leopold Hilsner odmówił się, był zły i zaczął modlić się po hebrajsku.

Maurycy opowiadał także świadkowi, że dzień przedtem rzeknik żydowski Windig nocował u jego brata. Świadek opisuje następnie spotkanie swe z Maurycem Hilsnerem w Międzyrzeczu, przy którym był także redaktor dziennika *Deutsches Volksblatt* Schwer i niejaki Nowotny. Dodaje, że spotkanie z Schwerem i Nowotnym było zupełnie przypadkowe a Maurycy Hilsner nie był wtedy wcale pijany. Szczegółów rozmowy świadek przypomnieć sobie nie może.

Matka Hilsnera i brat jego Maurycy wezwani na świadków proszą o uwolnienie ich od zeznań. Sąd zgodził się na to. Podczas paury obrońca Ouredniczek rozmawiał z oskarżonym Hilsnerem. Obecny na sali redaktor antysemitckiego pisma Huszek głośno przeciw temu zaprotestował. Po ponownem otwarciu rozprawy Ouredniczek zażądał wydalenia Huszeka z sali. Prezydent surowo Huszeka skarcił.

Pisek 31 października

Przesłuchiwany dziś świadek Aufrecht opowiada, że gdy raz zapytał Hilsnera czy to on popełnił morderstwo na Hrużówny, Hilsner nie nie odpowiedział tylko w milczeniu schylił głowę. Świadek mówi bardzo głośno niemiął krzycze, a zwracając się często do Hilsnera, wołał doń ty łamparcie! ty łajdak! przypominający przywołuje go do porządku. Na zapytanie obrońcy, czy jest od urodzenia katolikiem, świadek nie chce dać odpowiedzi, dopiero gdy przewodniczący potworzył pytanie obrońcy, Aufrecht zeznał, że z pochodzenia jest żydem ale od 9 lat dobrym katolikiem.

Rozprawa trwa dalej.

## Wiec przemysłowców.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 31 października.

Wczoraj popołudniu otwarty został wiec austriackich przemysłowców. Na otwarciu przy-







# Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn FILON.

(Ciąg dalszy.)

— Bardzo przepraszam, ale nie chciałam żeby ktoś...

— Przerwał naszą rozmowę? — dokończył książkę nieco zdziwiony. — Proszę, w takim razie wróćmy tu.

Otworzył drzwi do małego przylegającego pokoju, podsunął jej fotel i siadając naprzeciw zapytał wesoło:

— Czy to coś bardzo poważnego?

Violetta mocno pokiwała, zaczęła mocnym głosem, który wkrótce zabrzmiał tłumionymi łzami:

— Znajduję się w bardzo przykrym położeniu, a boję się, żeby moje słowa nie obraziły nikogo, lub były źle zrozumiane, dlatego proszę o łaskawe względy i wyrozumiałość.

— Zgóry pani przebaczam — zapewnił książkę poważnie.

— Czy Wasza książeczka Mość wie, że przybyłam tu w tem mniemaniu, że zastanę księżnę de Navarrais?

— Księżnę!... A, rozumiem, pojmuję panią, ale... dziwię się skąd ta pomyłka. Moje położenie oraz stosunki towarzyszące urodzeniu Magdaleny, znane były agentowi dokładnie. Mogę panią zapewnić, bo sam mu je opisałem, polecając wyszukanie w Anglii katolickiej guwernantki dla dziecka. Jeśli o tem przemilczał, to bardzo źle uczynił, bo napisałem to jedynie w tym celu, ażeby nikogo nie wprowadzać w błąd... W każdym razie nie ponoszę winy, jeśli on panią oszukał.

— Ja też nie obwiniam księżną; agent omawiał tę sprawę z moimi przełożonymi w klasztorze i teraz widzę jasno, że dlatego zapewne nie powiedział prawdy! Zresztą i jego nie chcę winić, bo omyłka już zaszła, ale nie mogę zstawać tu dłużej...

Po tych słowach zapanowało przykre milczenie.

— Nie mogę i nie chcę zwalczać postanowienia pani — powiedział książkę powolnie — chociaż ono dla mnie przykre i nieco dziwne... zwłaszcza po wczorajszej naszej rozmowie. Bez

wątpienia, nie wiedziałam pani wtedy jeszcze?...

— Owszem, wiedziałam już o wszystkim. Wiedziała! Skądże to zaufanie, zwierzenie się niemal poufne? Książę zamyslił się nad rozwiązaniem tej zagadki. Długo przypatrywał się Violetcie, która zmieszana spuściła oczy.

— Dobra rada przychodzi we śnie, — powiedział pomału — chociaż nie każda rada jest dobra, którą sen przyniesie... W każdym razie pani jesteś wolną i to, kiedy pani dogodniej... dziś wieczór, jutro, za tydzień, kiedy pani wypocznie po dalekiej podróży...

Podczas tych słów otworzył biurko i wsunąłszy szybko papier w kopertę, podał jej, mówiąc:

— To umożliwi pani powrót do Irlandyi. Proszę również przyjąć moje ubolewanie z powodu niemiłego zawodu, jakiego doznała pani w tym domu.

Mówił krótkim, urwanym tonem, z odcieniem zadraśniętej dumy.

Violetta wypowiedziała parę niezrozumiałych wyrazów i wyszła po głębokim ukłonie.

Kiedy weszła do swego pokoju, rozewała kopertę, znajdując w niej tysiąc frankowy banknot. Wzruszona boleśnie, zamysliła się smutnie nad tem, co od przedwczoraj przeżyła. Sciemiło się, nie dostrzegła tego nawet.

Witalisowa przyszła z dziecinne go pokoju.

— Proszę pani pójść ze mną. Nie wiem, co ma być; jakaś taka dziwna!

Violetta poszła za nią. W dużym pokoju, leżała Magdalena na sofie, wśród mnóstwa zabawek, które obawiała ją Witalisowa. Blade nieruchome dziecko patrzyło beznamiętnie w dal. Zimna, zmieniona twarzyczka, wyglądała jakby w ten życie uciekło. Dwie lub trzy godziny zmieniły dziecko do niepoznania.

— Moje Boże, co się z nią stało? — szepnęła przerażona Violetta, pochylając się nad dzieckiem.

— Weź mnie! — powiedziała Magdalena. Violetta wzięła ją na kolana.

— Ona ma dreszcze... drży cała.

— Muszę to wielmożnej pani powiedzieć — zdecydowała nianka.

Dopiero po dłuższym czasie przyszła Nella wystrojona jak na bal. Niezwykle rozgniewana, wpadła jak wieher, pytając burliwie:

— No, co się stało?... Co ci jest moje skarbie? Zasmiej się do mamusi!

Z nerwowym zniecierpliwieniem wstrząsała rączkami dziecka.

— Boli! — zajęczała Magdalena.

— Nie jej nie będzie!... Widzicie przecież, że jej nie nie brakuje! Wystraszacie mi

dziecko — przestraszonymi twarzami. Chodź moje skarbie, zasmiej się; kupię ci zegareczek prawdziwy, ale śmieję się! Wiesz, taki śliczny mały zegareczek mówiący tik tak, tik tak!

Magdalena zdawała się jej nie słyszeć.

— Ona ma dreszcze — powiedziała Violetta...

Zmęczona jest... nie więcej.

W tej chwili ukazał się książę w otwartych drzwiach.

— Czyś już gotowa, Nello? Jeśli nie chcesz zawiązać naszych przyjaciół, to chodźmy, już czas...

— Kiedy ja nie pójdę — zawołała Nella ze złością, — wszyscy sprzyśnięli się na mnie. Żebym nie poszła. Mogę się natychmiast rozbrać... Musisz pójść sam.

Z westchnieniem żalu i gniewu przeglądała się w lustrze.

— Co, czy mała chora?

— A tak, wmawiają w nią, że ehora.

Książę wziął dziecko na ręce, oglądając je. Wszyscy milczeli.

— Wiesz co — powiedział — idź sama na ten wieczór, ja zostanę.

(C. d. n.)

## DRÓBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

**LATARNIE** powozowe pata od złr. 5— do złr. 15—. Latarne gospodarskie na naftę lub oliwę od złr. 2— do złr. 10—. Laski ręczne od złr. 50 do złr. 3— poleca Piotr Chładowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

## Półgąski po litewsku

na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

## Willa w Zakopanem

z wielkim komfortem budowana z dużym ogrodem przy ul. Chramcówki położona, pod dobrymi warunkami do sprzedania. Blizsze szczegóły poda kancelarya adw. dr. Gustawa Kadena w Krakowie, Kolejowa 12.

## KOŁDRY I MATERACE

najtaniej do nabycia w specjalnej pracowni pościeli

**Józefa Schustra**  
Lwów, ul. Kopernika 1. 5.

**W** koncepcyjowej szkole śpiewu Ady Dąbrowskiej dyplomowanej uczennicy p. Pashalis Souverstrow w Dreźnie, kurs nauki śpiewu solowego rozpoczyna. Chorążczyzna 10. 673

**Biuro nauczycielskie** Mne Allement, Kopernika 22, poleca osobę w średnim wieku mogącą udzielać muzyki wyższej, francuskiej z konwersacją i początkowych przedmiotów szkolnych. Poszukuje egzaminowanych nauczycieli z muzyką.

**WINA** prawdziwe węgierskie pochodzące z dóbr i piwnie kapituły biskupiej w Vác (Waców) koło Pestu. 5-cio kłowa szklanka zawierająca najlepsze gatunki WIN we flaszkach za zaliczką na próbę 6 kor. 40 hal. KALAFIORY 5 kilo 3 kor. 60 hal. WINA w beczkach mają ceny specjalne. Korespondencja po polsku. Zgłoszenia do komisji w Budapeszcie VIII, Nap-ntezna 13 6899 (dom własny).

## Dobra Krakowiec

pod Radnymnem mają na sprzedaż:

1) Zarybek szałachetnych karpi kopa jedna po 60 centów w jesieni aż do odów, zaś po 1 zł. na wiosnę aż do końca marca.

2) Najszlachetniejszej matki i samce po 1 zł. kilogram.

3) Kroczyki po 1 zł. kilogram.

Zgłoszenia z beczkami przyjmuje Zarząd dóbr Krakowiec.

## WYCZERPAŁE PREMIE

Tow. sztuk pięknych: Unia lubelska, Kazanie Skargi, Sybiracy, Dwa pokolenia, Bitwa pod Grochowem, Skazana, Na swojej nacie, Sarah, Spotkanie, Chrestna matka i inne ma do sprzedaży Księgarnia antykwarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIK, Lwów, Jagiellońska 8. Przyjmują również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

## Nieźrównanej dobroci

6906



**Maszyny do szycia i haftu Zingera.**

Nożne od 27 do 65 złr.  
Rezuze od 25 do 48 złr.  
Warniki spłaty przystępne. Gotówka 10 procent taniej. — Nauka szycia i haftu bezpłatna. — Cenniki na żądanie gratis.

**Jan Maurul**  
Mechanik. — Lwów, Halicka 6.

Włazce i ogrody dwuletnie i młodsze arabskie są na sprzedaż. Zarząd dóbr Jabłonów p. Suchostaw. 675

## WODOCIĄGI

i centr. ogrzewanie  
urządza  
**FABRYKA MASZYN „PERKUN“**

Biuro techniczne dla zamówień

Lwów — ulica Kopernika 18.

Głównie zastępstwo: Akcyjne Towar. „Hanowerskiego“ Wiedeń

## Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

**Zassów pod Czarną**

6893 poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące po cenach najniższych.

Katalogi opłatnie.

## Hottera dyetetyczne preparaty weterynarskie

Hottera

najwybitniejsze w ostatnim czasie.

„Training-Fluid“

Woda do mycia koni i bydła rogatego.

1 flaszka złr. 1-20 ct.

Utrzymuje sięgła i mięśnie aż do późnej starości zawsze silne i świeże, czyni zwierzę po wiekierach zdolnym do wytrzymywania największych trudów i trzodawań. Używa się także z szkodliwym skutkiem we wszystkich następstwach zbyt wielkich naściżeń, obkurwienia, reumatyzmu i szczywności

**HOTTERA ABSORBINOL.**

Woda kośmetyczna do mycia koni. 1/2 flaszka złr. 6, 1/2 flaszki złr. 3-50.

Usuwa wszelkie narośla i stłuszczenia bez niszczenia włosów. Wzmocnia nadmierzone i słabe ścięgna, usuwa i niszczy wszelkie zgrubienia na ścięgna i przeskądza wszelkiemu zapaleniu, szczególnie używane w zółtańcach, pęciach, gnach w kopyt, grubym kolanom, guzom u ścięgna, grubych przegubach, nabrzmiałościach gdzie się pokasują. Usuwa drżenie kolan i leczy wszelkie stłuszczenia.

**HOTTERA AGRIL**

proszek odfryzowy dla koni i bydła rogatego. — 1 paczka 80 ct.

Znakomity dodatek do karmy celem utrzymania bydła zdrowo i silnie. Należy używać w chorobach nerw, pęcherza i nerwów.

Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha i Sp. droguerya i skład farb.

Główny skład: Apteka „zum heil. Josef“,

Wiedeń, VII/2, Schönbrunnerstrasse 182.

Obszerne prospektum darmo i opłatnie. 4415

## Drożyna Węgla

każde mu, kto chce być oszczędnym, a wybierać ma

**PIEC**

wybierać tylko to, co na mocy doświadczenia uznane zostało za rzecz jak najlepszą, bo zawsze rzecz chociażby cokolwiek droższa w cenie opłaci się w porównaniu z tańszą ale lichszą.

To też niech nikt, kto chce sobie sprawić piec do opalania mieszkanka, nie zapomni zasięgnąć informacji w obszernym katalogu

**RUDOLFA GEBURTHA**

c. i k. maszynisty nadwornego

Wiedeń VII, Kaiserstrasse Nr. 71.

**PIECE UTRZYMUJĄCE CIĄGŁY OGIEŃ**

a opalane zвычайnym węglem kamiennym, bardzo zbytkowne albo i skromne piece z regulatorem paliwa, piece konarowe i kaloryfery, piętrowe piece piekarskie dla piekarni.

aparaty do palenia kawy figowej, ogniska rodzinne, restauracyjne i biurowe.

We Lwowie Zastępczo i uzory u Jana Schumann.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

do odświeżania letnich buciaków: Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne. Kremy białe i czarne do lakierów. Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór. Głazurę żółtą, pomarańczową i brunatną. Lakier do skór Chevreau. Lakier Gartnera na obuwie. Apertura na obuwie Cherveau. Waselina do konserwowania skór.

Jakoteż oryginalne angielskie lakiery i kremy na skórę

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej

**PRACOWNIA POZŁOTNICZA**

**WALENTEGO JAKÓBIAKA**

Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralmickiej)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach kocielnych jak i salinowych, a mianowicie: złocenie ołtarzy, ikonostasów, wyborłów, ołtarzyków procesyjnych i odnawianie tychże itp. W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: na rami w różnych stylach i fantazyjne, konsolle, kasetki, kolony, stalugi, stoliki, taboretki i t. d.

**WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE**

imituje kolor brzoza, koci, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.

**FAUSTYNA JAKÓBIAK**

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: ornaty, kapy, chorągwie, sztandary jakoteż wyroby salonowe. Podejmuje się też reperacye starych haftów, makat, i starożytnych materii.

**ANTONI HALSKI**

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki 1. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na p. 1

## Z Paryża

Polecam wielki wybór pięknych Modli oraz kapeluszy własnego wyrobu.

Osobny dział kapeluszy (tańszych), poczynając od 6 złr.

**M. Topolnicka**

Lwów, Akademicka 3, I. piętro.

## Oddział melioracyjny

Lwowskiej Filji

**Banku galicyjskiego**

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 1. 3

(dawny lokal Banku kredytowego) 4598

wykonuje wszelkie prace melioracyjne

jako to:

zdzjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

**Dyrekcya.**

## Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 1. 3

(dawny lokal Banku kredytowego) 4598

wykonuje wszelkie prace melioracyjne

jako to:

zdzjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

**Dyrekcya.**

## KSIEGARNIA ANTYKWARSKA

ORAZ

handel dziełami sztuki i starożytności

W handlu posiadam wiele dzieł w księgarstwie dawno już wyczerpanych, wiele cennych autografów, rycin, map i obrazów.

Pojedyncze dzieła podobnie jak i całe zbiory, zwłaszcza odnoszące się do literatury ojczyznej, różne pamiątki historyczne, stara broń, medale, monety, rękopisy, obrazy, ryciny i w ogóle przedmioty dotyczące sztuki i starożytności kupuję, przyjmuję w komis lub pośrednio w nabywaniu takich.

Polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności i licząc na jej poparcie kreślę się z poważaniem

**Józef Tomasik**

Lwów, ul. Jagiellońska 1. 8.

## Wszelkie kupony

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjeżdżający i odjeżdżający pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg godzina

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

12-05 z Stryja, Kałusza i Rorawia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)

12-20 z Czerniowiec, Itzkan, Constanoy, Bukaresztu

2-31 z Krakowa, Orłowa, N. Szeza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wroclawia, Warszawa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemysła, Husiatyna, Stanisława, Brodów

3-35 z Podwoleńsk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Sokala, Belsca, Lubaczowa, Rawy ruskiej

6-10 z Krakowa, Berlina, Warszawa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemysła, Husiatyna, Stanisława, Brodów

6-20 z Czerniowiec, Itzkan, Stanisława, Husiatyna, Stanisława, Brodów

6-46 z Brzechowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)

7-45 z Janowa

8-00 z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)

8-05 z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pestu

8-15 z Sokala i Rawy ruskiej</